

Krzysztofowi Dybciakowi

## WIERSZ O PRAWDZIE, NA KTÓRĄ SIĘ CZEKA

STEFAN SAWICKI\*

Chodzi o XLII utwór z *Vade-mecum* Norwida zatytułowany *Idee i prawda*, którego tekst przytaczam w transkrypcji opartej na podobiznie autografu<sup>1</sup>:

## I

Na wysokościach myślenia jest sfera,  
Skąd widok stromy –  
Mąci się w głowie i na zawrót zbiera;  
W chmurach – na gromy.  
5 – Płakałbyś może, lecz łzę wiatr ociera  
Pierw, nim błysnęła –  
Po cóż się wdzierać, gdzie światy są zera,  
Pył – arcydzieła!?!...

## II

Zły anioł jednak uniośł ECCE-HOMO  
10 Na opok szczyty,  
Gdzie, stojąc jeden i patrząc stromo,  
Człek – gardzi byty.  
– Jakoby wyrwał się z jawnu, kryjomo,  
Skrzydły nikiłmi,  
15 I mierzyć chciał się sam – z swoją widomą  
Wagą na ziemi.

## III

I ściągałby go magnetyzm globowy  
W sfery dotkliwe,  
Gdzie nie doświadcza nic zawrotów głowy –  
20 Nic!... co – szczęśliwe.  
– Aż wielki smutek lub kamień grobowy  
Z tych sfer, bezpiecznych,  
Wypchnie znów na szczyt myślenia budowy,  
W obłąd dróg – mlecznych.

---

\* Stefan Sawicki – emer. prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

<sup>1</sup> C. Norwid, *Vade-mecum. Podobizna autografu*. Z przedmową W. Borowego, Warszawa 1947, s. 48–49.

## IV

25 Bo w górze grób jest Ideom człowieka,  
 W dole – grób ciała.  
 I nieraz szczytne wczorajszego wieka –  
 Dziś tycze kału...

\*\*\*\*\*

30 Prawda – się razem dochodzi i czeka!

Wiersz wprowadza nas, poczawszy od wstępnej metafory („wysokości myślenia”), w typowy dla Norwidowej poezji świat myśli. Świat ten ukazuje w kategoriach przestrzennych. Aby przybliżyć dwa różne sposoby dochodzenia do prawdy, wykorzystuje poeta opozycję: góra–dół. Zmienia jednak waloryzację tej opozycji, która utrzymała się w kulturze i która jest obecna również w twórczości Norwida. Szczególnie silnie wyznacza ją „Spojrzenie ku niebu” w *Assuncie*. W wierszu *Idee i prawda* góra przestaje być jednak sferą „świętą”, obarczona zostaje wręcz znakiem „minus”<sup>2</sup>. Zagrożenia związane z fizycznie mierzoną wysokością utożsamiają się metaforycznie z niebezpieczeństwami myślenia „wysokiego”, abstrakcyjnego, poruszającego się jedynie w sferze pojęć, idei, które wywołuje w utworze główny sprzeciw poety. „Zawrót głowy” staje się zawrotem myśli, poszukującej zrozumienia rzeczywistości w radykalnym oddaleniu od jej realnych konkretów, w ucieczce od „dotkliwego” – w obu znaczeniach tego słowa – „jawu”.

Ukazanie niebezpieczeństw wysokości wzmacnia Norwid radykalnie, lecz i w pewnym stopniu paradoksalnie, przez przywołanie w II zwrotce zdarzenia z Ewangelii. Chodzi o kuszenie Chrystusa opisane przez synoptyków (Mt 4, 1–11; Łk 4, 1–13). Szatan dobrze znał pokusy, jakie niesie z sobą wszelkie wywyższenie. Toteż dwie z nich zaaranżował w miejscach wysokich: na szczycie narożnika świątyni jerozolimskiej oraz na bardzo wysokiej górze. Jedna z tych pokus „na wysokości” jest szczególnie trudna do zrozumienia. Szatan kusi Chrystusa, aby ten udowodnił swoją boskość, rzucając się w dół ze szczytu świątynnego narożnika i ufając, że aniołowie będą go strzec, aby nawet „nie uraził swej nogi o kamień”. Chodzi więc o eksperymentalne udowodnienie boskiej mocy Chrystusa przez cud dokonany na polecenie Kusiciela. Rodzi się w związku z tym pytanie: co jest tu rzeczywistą pokusą, tym pozornym dobrem, które jest *implicite* ofiarowywane Kuszonemu?

Różnie tłumaczą to egzegeci<sup>3</sup>. Wydaje się, że najbliższe ewangelicznego tekstu byłoby rozumienie, że chodzi tu o pokusę, którą można by nazwać pokusą

<sup>2</sup> Na przestrzennej kompozycji utworu *Idee i prawda*, polegającej na paralelnym rozwijaniu wątku lirycznego w obrębie dwu sfer – zewnętrznej i wewnętrznej – skupił się w swej interpretacji M. Głowiński w artykule *Przestrzenne tematy i wariacje (Przestrzeń i literatura)*. Studia pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978, s. 88–92). Charakterystyczne, że w tekście interpretującym nie użył ani razu słowa „prawda”.

<sup>3</sup> Zob. J. R a t z i n g e r, *Jeżus z Nazaretu*, przekł. W. Szymona OP, cz. 1, Kraków 2011, s. 44–47.

„oczywistości prawdy”. O to, aby wiara stała się sprawdzalna naukowo, wynikała ze ścisłej wiedzy, a nie z zawierzenia Chrystusowi i otrzymanej przez Niego Łaski. Wiara jednak, która byłaby dla wszystkich czymś doświadczalnie sprawdzalnym, weryfikowalnym, a więc w pełni oczywistym, przestałaby być tym, czym jest w istocie, straciłaby swą duchową tożsamość związaną z Tajemnicą, a przejawiającą się w wewnętrznej dynamice ufności i nadziei. Prawda przekazana nam w Objawieniu nie jest prawdą „gotową”, w pełni oczywistą. Wymaga z naszej strony ciągłego wysiłku zrozumienia i uwewnętrznienia oraz otwarcia na objawienie „dla mnie”. Być może, relację o kuszeniu Chrystusa przywołał Norwid w wierszu *Idee i prawda* nie tylko dla uwierzytelnienia niebezpieczeństw i pokus wysokości, także w związku z rozumieniem prawdy, jakie sugeruje w tym utworze?

Wiąże się tu ona głównie ze „sferą myślenia”, a więc jak można sądzić, z zagadnieniem poznawania rzeczywistości. Pierwsze słowo tytułu przywołuje ówczesną atmosferę intelektualną epoki, w której ciągle jeszcze (wiersz powstał prawdopodobnie na początku lat sześćdziesiątych XIX wieku) żywa była niemiecka filozofia idealistyczna, nadająca ton czasom młodości Norwida. Zwłaszcza w teorii poznania ufała ona bardziej logicznym konstrukcjom myślowym niż realnej rzeczywistości, pojęciom i ideom niż konkretnym przejawom bytu. Ale myśl nie była w niej związana tylko z epistemologią. Dla głównego przedstawiciela tej filozofii G. W. F. Hegla myśl, idea – to pierwotne źródło i istota bytu. Także prawda odnosiła się nie tylko do sytuacji poznawania bytu, myślenia o bycie, lecz i do jego istnienia. Byt był prawdziwy, o ile był sobą na konkretnym etapie swego rozwoju. To z kolei rodzi problematykę aksjologiczną: oceny, czy coś jest dobre – zarówno w odniesieniu do faktów podległych ocenie etycznej jak i artefaktów domagających się oceny estetycznej. „Poszukiwanie prawdy jest tu sposobem manifestacji życia, dążenie ku dobru – sposobem manifestacji życia i prawdy”<sup>4</sup>. Prawda w pismach Norwida, któremu nieobce były poglądy Hegla a równocześnie bliska tradycja myśli chrześcijańskiej, dotyczy wszystkich wymienionych odniesień tego pojęcia<sup>5</sup>, jest więc wieloznaczeniowa, czasem zawiera w sobie wszystkie te odniesienia, pojawia się na drodze poszukiwania sensu rzeczywistości.

I tak jest w wierszu *Idee i prawda*<sup>6</sup>. Sytuacja kuszenia Chrystusa pełni nie tylko istotną funkcję w przestrzennej strukturze wiersza. Kuszonego nazwał Norwid

<sup>4</sup> M. Żelazny, *Hegłowska filozofia ducha*, Warszawa 2000, s. 248.

<sup>5</sup> Wskazuje na nie we wstępie do książki *Słownictwo etyczne Cypriana Norwida* (Warszawa 1993) Jadwiga Puzynina. Interpretuje je też w szeregu artykułów, ostatnio w dwóch ważnych tekstach: *Słowo o „prawdzie” Norwida* [w:] *Norwid w świecie wartości*, pod red. T. Korpysza, Warszawa 2012, s. 17–26 i „*Prawda*” Norwida jako hieroglif [w:] *Hieroglifem zapisane. Cyprian Norwid*, red. T. Korpysz i inni, Warszawa 2012, s. 85–92.

<sup>6</sup> B. Subko stawia tu znak równości między „prawdą” i „całą rzeczywistością” (*O znaczeniu „prawdy” w „Vade-mecum”*, „Prace Filologiczne” XXXIV (1988), s. 146).

antycypując słowami Piłata: „Ecce Homo”, co w autografie utworu zostało potrójnie wyróżnione: powiększeniem i pogrubieniem liter oraz podkreśleniem. Kuszony jest nie tylko Chrystus jako Bóg-Człowiek, ale również jako Człowiek-Bóg, gdzie Wysokie jest zasłanianie przez niskie i słabe. Scena kuszenia Chrystusa urasta do symbolicznej sytuacji pokus grożących każdemu człowiekowi. „Ecce Homo”, określenie Piłata w Janowej Ewangelii (J 19, 5), nie odnosiło się do jakiegoś aspektu człowieczeństwa Chrystusa, lecz do Niego jako osoby, do całości jego postawy w sytuacji próby, do jego słabości i wielkości zarazem. Również prawda, o której powiedział wówczas Chrystus, że po to przyszedł na świat, aby dać jej świadectwo (J 18, 37), dotyczyła całej egzystencjalnej prawdy o człowieku i jego relacji do świata. O taką prawdę chodzi też w wierszu Norwida.

Nie można jej szukać w sferze myśli abstrakcyjnej, w spekulacjach filozoficznych, których symbolem był w czasach Norwida – jak wspomniałem – Hegel, a z którymi mógł się Norwid ogólnie zapoznać, uczęszczając w r. 1845 jako wolny słuchacz na wykłady jego uczniów w Uniwersytecie Berlińskim, a także dzięki wymianie myśli z A. Cieszkowskim i Z. Krasieńskim. Gdy czyniono Hegłowi zarzuty, wskazując na fakty przyrodnicze, które zaprzeczały jego poglądom, filozof odpowiadał: „Tym gorzej dla przyrody”. Na taką właśnie sytuację myślenia, „gdzie światy są zera, / Pył – arcydzieła!”, wskazują ostatnie wersy I zwrotki utworu. W zwrotce II postawa lekceważenia realnego świata zyskuje dodatkową ocenę moralną. Człowiek „gardząc byty” kreuje się na nad-człowieka, traci poczucie rzeczywistości (nawet „łzę wiatr osusza”) i niby XIX-wieczny Ikar usiłuje „skrzydły nikłemi” wzlecieć ponad swe realne możliwości jako bytu. Krytyczne nastawienie wobec filozofii idealistycznej spotyka się w pisarstwie Norwida często. W wykładach *O Juliuszu Słowackim* stwierdzał np.: „filozofia niemiecka jest w błędzie [...], bo nie wie, że jest tylko pewna warstwa prawd i że są tylko pewne strony prawdy, które się idealnie przedstawić i idealnie formami myśli objaśnić dają [...]”<sup>7</sup>.

Jeśli szukanie prawdy jest możliwe, lecz nieskuteczne w wysokiej sferze pozbawionych realności idei, może okazać się ono bardziej efektywne w „sferach dotkliwych”, naturalnych dla człowieka, które przekraczać można tylko „kryjomo”, gdzie rzeczywistość daje się sprawdzić zmysłami: zobaczyć, usłyszeć, dotknąć? Jednak i ta realna egzystencjalnie sytuacja poznawcza, do której ściągają nieubłagane „magnetyzm globowy”, okazuje się zawodna. Zrazu wydaje się, że zapewnia ona poczucie bezpieczeństwa i pewności, że poeta konsekwentnie wierny jest rewaloryzacji wektorów „góry” i „dołu”. Zaufanie temu, co nazywa „jawem”, chroni przed omyłkami i złudzeniami, w jego obszarach „nie doświadczają nic zawrotów głowy”. Ale dopowiedzenie: „Nic!... co – szczęśliwe” podważa, a nawet niszczy to zaufanie. Powtórzone kategoryczne „Nic!” negatywnie

<sup>7</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomułicki (dalej skrót PWsz), t. VI, Warszawa 1971, s. 433.

sformułowanego *quasi*-prawa i następujący bezpośrednio po tym wielokropek stwarzają szczelinę, przez którą wkrada się nuta ironii. Czy „szczęśliwe” może być pełne? Czy bywa ciągłe? Czy nie trwa tylko chwilę? Czy jest wręcz możliwe? Prawdę może właśnie zasłaniać ufna, „szczęśliwa”, żeby nie powiedzieć „naiwna”, akceptacja rzeczywistości. Pamiętamy z wiersza wprowadzającego do *Vade-mecum*, że jaw może być „ufny w błędzie”, może mylić. Wątpliwości te podsumowane są w wierszu przez symboliczne motywy „wielkiego smętku” i „kamienia grobowego”. Optymizm „trzeźwego myślenia”, realizmu poznawczego krótko tylko wydaje się warunkiem prawdziwego czytania tego, co nas otacza i spotyka. Jeśli poznanie prawdy miałyby być związane ze „szczęśliwym” widzeniem życiowych realiów, to dotarcie do niej, jakkolwiek bardziej naturalne, wydaje się nie mniej trudne niż drogą myślowej spekulacji.

„Magnetyzm globowy” okazuje się zatem ofertą zawodną. Szukanie prawdy oparte jedynie na analizie faktów jest również drogą donikąd. Czy nie dochodzi tu do głosu sceptycyzm Norwida, który ufając zasadniczo rzeczywistości, zachowywał dystans w odniesieniu do tych kierunków myślowych, które zalecały wyłącznie wiedzę pozytywną, naturalistyczną, zwłaszcza w zakresie nauk przyrodniczych?<sup>8</sup> Wiersz *Idee i prawda* powstał w czasie, gdy nie straciły jeszcze znaczenia wielkie konstrukcje idealistyczne, ale zyskiwały już uznanie kierunki filozoficzne o charakterze minimalistycznym, odzégnujące się od wszelkiej spekulacji a zalecające myślenie oparte jedynie na doświadczeniu, eksperymencie, na zmysłowo poznawanych faktach. Szczególnie wpływowy był pozytywizm zapoczątkowany przez Comte’a i ewolucjonizm, najbardziej radykalnie przejawiający się w darwinowskiej teorii ewolucji. Norwid dostrzegał skrajność również tych nowych postaw myślowych, co przejawiało się w krytycznym jego stosunku do ograniczania prawdy do wiedzy pozytywnej. Wydaje się, że w wierszu *Idee i prawda* melancholia i myśl o śmierci mogą być odbierane jako ślady rozczarowania do minimalistycznej postawy i myśli zdrowego rozsądku, której możliwe konsekwencje ukazuje początek I rozdziału *Rzeczy o wolności słowa*. Znowu wydawała się godna uwagi porzucona alternatywa: szczyty myślenia konstrukcyjnego, bez nadziei jednak na możliwość pełnego poznania prawdy. Utożsamiając metaforycznie przestrzeń myślenia wysokiego z astronomiczną „drogą mleczną” i uniejednoznaczniając ustaloną semantykę tej nazwy, wskazuje poeta na współwystępowanie koniecznych dla człowieka, a przecież „obłądnych” aspektów takiego myślenia. Przychodzą na myśl słowa Pascala: „Żeglujemy po szerokim przestworzu, wciąż niepewni i chwiejni, popychani od jednego do drugiego końca”<sup>9</sup>.

Jaka więc pozostaje perspektywa dla ludzi szukających prawdy? Nie wydaje się ona pomyślna, a w zwrotce IV utworu wręcz beznadziejna. Ostatecznie:

<sup>8</sup> Zob. E. Feliksiak, *Norwidowski świat myśli*, rozdz. IV: *Człowiek i przyroda* [w:] taż, *Poeta i myśl. Studia o Norwidzie*, Lublin 2001, s. 144–166.

<sup>9</sup> B. Pascal, *Myśli*, przeł. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1989, s. 67.

„w górze grób jest Ideom człowieka, / W dole – grób ciała”. Obie drogi poszukujące sensu myśli ludzkiej kończą się podobnie. Obie, jak i sam człowiek, są śmiertelne, a więc przygodne, nietrwałe. Jeśli są czysto ludzkie, niezależne od siebie, a nawet sobie przeciwstawne, kończą się w perspektywie szukania pełnej prawdy – a taka ostatecznie interesowała Norwida – fiaskiem. Mało tego, również waloryzacja faktów i zdarzeń, a więc aksjologiczny aspekt prawdy podlega zmianom w czasie. Gnomiczne, brutalnie ironiczne stwierdzenie, że „nieraz szczytne wczorajszego wieku – / Dziś tycze kału...” jest refleksją, która powraca w twórczości poety. Z *Lauru dojrzałego*, który można by nazwać wierszem o perspektywicznym rozumieniu prawdy, pamiętamy słowa o tym, „co? w życiu było skrzydłami, / Nieraz w dziejach jest ledwo piętą!...”. Zawodzą nie tylko metody poznawania rzeczywistości, lecz i stałe kryteria jej oceny. Czyżby więc względność prawdy?

Być może i autorowi przyszło na myśl to pytanie. Wstrzymał pióro w połowie strofy, kończąc 4. wers refleksyjnym wielokropkiem. Strofy nie ukończył, pozostawiając czytelnikowi przestrzeń dla osobistej medytacji. Ale poddał mu jakby jej temat. Po przerwie – spacji wypełnionej wielokropkiem – zakończył utwór myślą, która przywraca nadzieję:

Prawda – się *razem* dochodzi i czeka!

Wszystko tu jest jednak wieloznaczne, wymaga skupionego rozważenia. Najpierw: jak rozumieć wyróżnione przez Norwida, integrujące „razem”? Przecinek obecny w autografie po „Prawda” i „się” umieszczone przed „razem” zdają się wskazywać, że słowo to odnosi się do obu czasowników łącznie. Dotychczasowi wydawcy rezygnowali z przecinka po „Prawda”<sup>10</sup>. Wydaje się przecież, że można by uszanować intencję interpunkcyjną poety i nie naruszając reguł obecnej interpunkcji, przecinek zastąpić myślnikiem. Myślnik do tego wersu wprowadził zresztą pierwszy wydawca *Vade-mecum* Kazimierz Sowiński (Tunbridge Wells 1953), lecz umieścił go po „razem”, co jeszcze bardziej podkreśla związek tego słowa z oboma czasownikami łącznie. Gdyby miało być inaczej, gdyby „razem” odnosiło się tylko do „dochodzi”, mielibyśmy prawo oczekiwać jakiegoś sygnału po „dochodzi”, choćby braku podkreślenia w atg spójnika „i”. Ale sytuacja składowa nie jest jednak w pełni jasna, nie usuwa ona wątpliwości w odniesieniu do znaczenia słowa „razem”. Tak jakby sam autor się wahał.

Wcześniejsza tematyizacja dwóch dróg dochodzenia do prawdy może sugerować, że chodzi tu o ich zbliżenie w sytuacji, gdy każda z nich osobno – zawodzi. Sugestię tę wzmacniają mądrościowe rozważania Norwida rozpoczynające się zdaniem „Im bliżej realność z Ideałem, tym mniej zdradzonych istot”, w liście do marszałkowej Kuczyńskiej, pisany w czasie, gdy

<sup>10</sup> Zachował go tylko Z. Przesmycki w materiałach przygotowanych do wydania *Vade-mecum* (rkps Bibl. Nar., II 6323, cz. 1).

powstał analizowany utwór (styczeń–luty 1863)<sup>11</sup>. Metoda zbliżenia nie mogłaby jednak być dialektyczna w sposób mechaniczny<sup>12</sup>. Przestrzega przed tym Norwid w wierszu *Królestwo*, który w *Vade-mecum* występuje bezpośrednio przed wierszem *Idee i prawda*:

– Prawda? – nie jest przeciwieństw miksturą...

Uwzględniając dwie różne drogi poznania, trzeba szukać metody, która by ich różność przewyciężyła. W tej perspektywie „razem”, łącząc się tylko z „dochodzi”, znaczyłoby tyle co „niejednostronnie”, „komplementarnie”<sup>13</sup>. Jednak mogłoby ono wówczas być też bliskie znaczenia przysłówka „wspólnie”. Norwid niejednokrotnie podkreślał wspólnotowy charakter prawdy, co widoczne jest zwłaszcza w jego rozumieniu roli tradycji w kulturze. A i w literaturze, skoro „czytanie autora zależy na wyczytaniu zeń tego, co on tworzył, więcej tym, co pracą wieków na tym urosło”<sup>14</sup>, prawda dzięki czytelniczemu „współautorstwu” staje się *in progress* coraz pojemniejsza.

Oba omówione znaczenia „razem” mieszczą się w kręgu możliwych skojarzeń nasuwanych przez problematykę wiersza *Idee i prawda*. Nie mogą jednak wystarczyć. Szerszą, jakby nadrzędną, perspektywę semantyczną ukazuje łączne dwuczasownikowe orzeczenie „*dochodzi i czeka*” odnoszące się do „Prawdy”; słowo „razem” jedynie je wtedy dookreśla. Wydaje się więc, że chodzi tu także, jeśli nie głównie, o określoną postawę w zbliżaniu się do prawdy, która łączy aktywne „dochodzenie” i cierpliwe „czekanie”; „razem”, zgodnie z dziewiętnastowiecznym rozumieniem tego słowa, znaczyłoby tyle, co „zarazem”, „jednocześnie”<sup>15</sup>. Postawa ta przywołuje kategorię czasu. W utworze, który niepewność naszego poznania obrazował w kategoriach przestrzennych, czas wniósł akcent relatywizmu związanego z przemijalnością ludzkich kryteriów i ocen. Teraz, w zaskakującej puencie, wskazuje na perspektywę prawdy, która budzi nadzieję.

Do prawdy „się dochodzi”. Słowo to ma wiele znaczeń, zwłaszcza gdy się bierze pod uwagę jego dawne użycia. Wydaje się, że poeta wybrał to, które wskazuje na zbliżenie się do czegoś, co jest ostatecznym celem. Do prawdy się dochodzi, jest to więc proces w czasie; po drodze musimy pokonać wiele przeszkód,

<sup>11</sup> Zob. C. Norwid, PWSz, t. IX, Warszawa 1971, s. 77.

<sup>12</sup> A tak zdaje się czasem Norwid pojmować „podstawową figurę spekulatywną” filozofii niemieckiej, najdojrzałej sformułowaną przez Hegla (zob. H. Schnädelbach, *Hegel. Wprowadzenie*, przeł. A. J. Noras, rozdz. 1, Warszawa 2006).

<sup>13</sup> Tak słowo to rozumie zwłaszcza E. Kasperski (zob. tegoż, *Świat wartości Norwida*, Warszawa 1981, s. 264), także H. Siewierski, dla którego wiersz *Idee i prawda* wskazuje na arystotelesowsko-tomistyczną teorię poznania, gdzie „komplementarnie” jest pojmovane następczo: poznanie zmysłowe prowadzi do poznania pojęciowego (*Norwidowska droga poznania* [w:] tegoż, *Architektura słowa i inne szkice o Norwidzie*, Kraków 2012, s. 188–196).

<sup>14</sup> C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim*, PWSz, t. VI, Warszawa 1971, s. 428.

<sup>15</sup> Na możliwość takiego rozumienia „razem” wskazał J. W. Gomulicki, zob. C. Norwid, *Dzieła zebrane*, t. II, *Wiersze. Dodatek krytyczny*, Warszawa 1966, s. 796–797.

zwątpień, może to wymagać bardzo dużego wysiłku. Do prawdy się zbliżamy, uwzględniając coraz to nowsze aspekty i punkty widzenia, stosując różne metody, mając świadomość, że z czasem ujawniają się nowe oblicza poznawanej rzeczywistości. Jest to tak bliskie Norwidowi poznawanie przez przybliżenia (*à peu près*), które przeciwstawiał poznaniu systemowemu. Poznając rzeczywistość *approximative*, spoglądamy na nią z różnych perspektyw, prócz rozumu wykorzystujemy intuicję, przy poznawczej prezentacji posługujemy się poetyką paraboli. Najpełniej dał temu poeta wyraz w późnym eseju *Milczenie*, gdzie kategorię „przybliżenia” rozumiał już nie tylko epistemologicznie, lecz wręcz egzystencjalnie: „Podobno że cokolwiek bądź czynimy, zagaja się albo uzupełnia przez przybliżenie”<sup>16</sup>. „Dochodzi się” z ostatniego wersu utworu *Idee i prawda* dotyczyłoby praktycznej realizacji sposobu poznawania rzeczywistości, a więc zbliżania się do prawdy „przez przybliżenie”.

Lecz do prawdy nie tylko się zbliżamy, musimy na nią również czekać. Dlatego że sama złożoność poznawanej rzeczywistości domaga się dłuższego czasu obcowania z nią. Również dlatego, że jej rozpoznanie, zwłaszcza w głębszych warstwach, wymaga naszej dojrzałości. Pokornie szukając jej, cierpliwie na nią czekając, dojrzewając do niej, możemy mieć nadzieję, że się nam będzie powoli odsłaniać lub że w pewnym momencie objawi się nagle, jakby w iluminacji. Wówczas nie tylko prawdę poznajemy, lecz również ją sobie uświadamiamy.

W dotychczasowych rozważaniach o sentencji „Prawda – się *razem dochodzi i czeka!*” słowo „Prawda” traktowaliśmy tak, jakby było dopełnieniem. Dopełnienie jednak wymagałoby 2. przypadku (dochodzi się „prawdy” lub do „prawdy”), a „prawda” jest tu w przypadku 1. Szliśmy za semantyką zdania, w nawias biorąc chwilowo sam związek składniowy słów, który dziwi współczesnego czytelnika. Mamy tu bowiem do czynienia z dawnym (w. XVI–XVII) zdaniem podmiotowym z podmiotem-pacjensem w mianowniku. Zdania takie, począwszy od końca w. XVII, zaczęły przechodzić do kategorii zdań bezpodmiotowych z dopełnieniem, ale oboczności trwały aż do końca w. XIX, a i dziś dostrzegamy ich relikty, np. gdy mówimy: „książka czyta się (dobrze)”<sup>17</sup>. W naszym przypadku „prawda” jest formalnie podmiotem, a orzeczenie (też formalnie) odnosi się do niej, nadając jej charakter pacjentywny, tak że w istocie pełni ona funkcję dopełnienia w 2. przypadku. Zdanie trzeba więc rozumieć bezpodmiotowo, tak, jak uprzedzając wyjaśnienie, rozumiano je dotąd: „Do prawdy – się *razem dochodzi i czeka!*”. Norwid bardzo często posługiwał się formami dawnymi. Czasem trudno rozstrzygnąć, czy są to po prostu formy jeszcze wówczas aktualne, czy wprowadzone archaizmy, czy też formy przez niego celowo „poruszone”. Po-

<sup>16</sup> C. Norwid, PWsz, t. VI, Warszawa 1971, s. 227.

<sup>17</sup> Zob. K. Pisarkowa, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław 1984, s. 43–44; również też, *Niemiecki przekład „Vade-mecum” Norwida*, „Język polski” LXII (1982), z. 2–3, s. 177 (na artykuł ten zwrócił mi uwagę dr H. Duda).



dobnie i w tym przypadku. Traktujemy rzecz jako będącą jeszcze w użyciu formę dawną, rozumianą już jednak bezpodmiotowo. Ale, choćby i formalne, upodmiotowienie „prawdy” czyni ją w pewnym stopniu aktorem w procesie poznawania rzeczywistości, zwłaszcza dla czytelnika XXI wieku. To niemal uosobiona Prawda, która „się dochodzi i czeka”. Nie tylko człowiek przybliża się do niej. Ona sama, stając się między rzeczywistością a człowiekiem, coraz pełniej dochodzi do siebie, „dojrzewa”, jak podpowiada jedno z rzadszych znaczeń czasownika „dochodzić”, jest aktywna. Proces dojrzewania nas do prawdy i prawdy dla nas to proces w czasie.

Jak długo trwa ten proces? Tego wiersz nie określa. Czy to oczekiwanie na prawdę kończy się sukcesem? Tego nie obiecuje wyraźnie. Czy prawdę poznajemy w pełni? Tego nie ujawnia. A jednak nie odbiera nadziei. Jeśli się do prawdy dochodzi, to znaczy, że dotarcie do niej nie jest niemożliwe, choćby trwało nawet bardzo długo. Ostatni wers utworu skłania, aby go rozumieć nie tyle jako obiektywną mądrościową maksymę, ile jako zachętę, a nawet wezwanie do właściwej postawy w poszukiwaniu prawdy, czyli sensu życia: zbliżamy się do niej i równocześnie czekajmy na nią! Zwłaszcza że ona sama, jakby ze swej natury, rości sobie prawo do bycia poznawaną, czeka na to spotkanie, aby się objawić.

Cząstkowe prawdy mogą się nam odsłonić dzięki naszym wysiłkom i naszej inteligencji. Wiedza stopniowo się powiększa, scala, dojrzewa i czasem nagle pozwala ujrzeć, co było zakryte, zrozumieć, co było niejasne. Ale Norwidowa „cała” prawda, zwłaszcza ta, „co? prawdą jest w ziarneczku piasku, i w obrocie słońca, na skrośbytów”<sup>18</sup>, dotycząca sedna rzeczywistości, nie jest do końca naszym udziałem. Zbliżyliśmy się do niej na miarę ludzkich ograniczonych możliwości<sup>19</sup>. „Dzisiaj” zawsze widzimy i rozumiemy w różnych uwarunkowaniach i perspektywach, niepełnie, niezupełnie jasno, „jak w zwierciadle”, żeby odwołać się do Pawłowego porównania, nawiązującego do słabego tylko podobieństwa ludzi i rzeczy, jakie zapewniały w jego czasach lustro z polerowanego metalu. „Jesteśmy w każdym zmyśle i rozmyśle naszym otoczeni kryształem przezroczystym, ale u-obłędniającym poglądy nasze”<sup>20</sup>. W życiu ziemskim zwodzeni różnymi błędami związanego z nim czasu, nie posiadając anielskiej inteligencji, możemy poznawać jedynie w przybliżeniu, nie jesteśmy zdolni dotrzeć do prawdy w sposób absolutny.

Ale czasu czekania na prawdę wiersz nie ogranicza, nie musi się on więc kończyć wraz z naszym ziemskim istnieniem, gdy dostęp do prawdy utrudniają podkreślane przez Norwida „czasowe” okoliczności. Tekst utworu mówi nawet o „śmierci” naszych czysto ludzkich wysiłków poznawczych, zwłaszcza gdy są

<sup>18</sup> List Norwida do Karola Ruprechta z kwietnia 1866, PWSz, t. IX, Warszawa 1971, s. 212.

<sup>19</sup> Zob. J. Puzynina, *Dlaczego Norwid?* [w:] taż, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 415.

<sup>20</sup> C. Norwid, *Milczenie*, PWSz, t. VI, Warszawa 1971, s. 226–227.

one jednostronne: nie da się osiągnąć prawdy ani na drodze apriorycznych idei, ani na drodze całkowitego zawierzenia materii. Nawet przy współpracy tych dwóch dróg poznania do prawdy trzeba mozolnie „dochodzić”, zbliżyć się do niej. W warunkach ludzkiej egzystencji prawda nie może być w pełni oczywista, zwłaszcza prawda dotycząca spraw ostatecznych, tych, które chciał uczynić oczywistymi Szatan, kusząc Chrystusa. Czekanie na „całą” prawdę może znaleźć spełnienie tylko w sytuacji uwolnienia od ograniczeń czasu wyznaczającego rytm życia na ziemi. Ta sytuacja pełnej wolności nie jest możliwa aż do śmierci. Lecz Norwid, który dwukrotnie wprowadza w wierszu motyw grobu jako znaku fiaska konkretnych ludzkich metod poszukiwania prawdy, nie przywołuje go dla wskazania kresu dochodzenia do prawdy w ogóle, zwłaszcza czekania na nią. Pamięć o kamieniu węgielnym antropologii Norwida: człowiek jest „starszy” od śmierci<sup>21</sup>, może skierować naszą myśl na ciągłość perspektywy czasowej tego oczekiwania, której śmierć nie zamyka. Czy tej nieskończonej perspektywy zbliżania się do prawdy i czekania na ostateczne ujrzenie wszystkiego w prawdzie nie sugeruje w przemilczeniu wiersz *Idee i prawda*? Zwłaszcza jego mądrościowa puenta, która trwale pozostaje w pamięci i która równoważą akcentem nadziei cały poprzedzający ją tekst pełen egzystencjalnego niepokoju<sup>22</sup>.

Stefan Sawicki

#### A POEM ABOUT THE SAVING TRUTH

#### Summary

This is an interpretation of the poem ‘Ideas and the truth’, Item XLII from Cyprian Kamil Norwid’s *Vade-mecum*. Its sequence of images based on the revaluation of the semantic markers ‘up’ and ‘down’ suggests that the seemingly futile quest for the truth can make sense. The right attitude is to persevere in one’s efforts and, at the same time, to wait and hope that the truth will eventually reveal itself to the dedicated seeker.

<sup>21</sup> Zob. wiersz *Śmierć*, LXXXII utwór *Vade-mecum* Norwida, a także jego interpretację w książce S. Sawickiego, *Norwida walka z formą*, Warszawa 1986, s. 83–101.

<sup>22</sup> Dziękuję dr. M. Nowakowi za uwagi na marginesie lektury pierwszej redakcji tego artykułu, dzięki którym wprowadziłem kilka uściśleń i modyfikacji.